



MAGAZYN POLSKIEJ GRUPY FARMACEUTYCZNEJ PGF

bez recepty

Aktualności
 Styl życia
 Uroda
 Zdrowie
 Poradnik
 Wizyta w aptece



RSS

Czy praca w aptece to sukces?

Agata Domańska

Czy pracę w aptece można nazwać sukcesem? Czy bycie farmaceutą jest już karierą zawodową? Czy – jeśli jesteśmy kobietami – sukces jest w ogóle czymś dla nas?

Wokół tematu „kariera zawodowa” narosło wiele mitów i nieporozumień – zwłaszcza gdy sformułowaniem „kariera” opisujemy pracę zawodową kobiet. Jakie to mity, czy dotyczą one pracy farmaceuty i co w temacie „sukces zawodowy” się zmieniło – wyjaśnia nam psycholog i terapeuta Ewa Klepacka-Gryz (więcej o naszej ekspertce na stronie www.terapiavia.pl)

Sądzę, że pierwszym mitem jest samo przekonanie, iż kariera to męska domena.

- To prawda, ten mit wciąż pokutuje. W dużych miastach, gdzie pracująca zawodowo i odnosząca sukcesy kobieta jest czymś normalnym, trudno uwierzyć, że ktoś jeszcze mógłby tak myśleć. Ale wiele środowisk wciąż uważa, że praca jest środowiskiem mężczyzny, a dla kobiety lepsze jest zajmowanie się domem, opieka nad rodziną i wychowywanie dzieci. A nawet jeśli kobieta już pracuje – bo np. musi wspomóc trochę rodzinne finanse – to nie jest z tego powodu szczęśliwa, ponieważ w głębi serca wołałaby zostać w domu. Albo – jeśli jest szczęśliwa, że pracuje – to coś jest z nią nie tak, bo przecież natura nie do tego nas stworzyła.

Niemożliwe, by ludzie jeszcze wierzyli, że natura ma z tym coś wspólnego.

- Choć ten osąd poważnie trąci myszką, wiele osób wciąż mu hołduje. Zjawisko to zwane jest biologicznym esencjalizmem. To podejście zakłada, że coś jest dla jakiejś płci „naturalne”: że męskość ma jakąś „naturalną” postać, kobiecość podobnie. Esencjalizm biologiczny nie bierze pod uwagę uwarunkowań kulturowych i tego, że jesteśmy wychowywani w pewien sposób – co sprawia, że nasze role społeczne wydają się nam jedynym możliwym i „normalnym” rozwiązaniem. Przekonanie, że miejsce kobiety jest w domu, że nie nadaje się ona do pracy zawodowej (lub nadaje się mniej) i że rodzina bez niej ucierpi, bo mężczyzna nie jest w stanie jej zastąpić, ma długą tradycję. I kiedyś miało podstawy w rzeczywistości, bo królowała praca fizyczna, więc kobiety nie mogły konkurować z mężczyznami. Teoretycznie więc kobiety mają (lub powinny mieć) na rynku dokładnie takie same szanse. Niestety, w wielu zakładach pracy tak samo wykształcona kobieta, z takim samym doświadczeniem zawodowym i na takim samym stanowisku zarabia mniej od mężczyzny. A przecież jesteśmy zdolne, ambitne, niezależne, chcemy się rozwijać. Praca sprawia nam wielką satysfakcję i jest nam potrzebna do budowania swojej tożsamości i poczucia własnej wartości, a także dla poczucia panowania nad własną życiową biografią i poczucia sprawczości.

Jakie jeszcze pokutują mity na temat kobiecego sukcesu?

- Choćby taki: „kobiety są gorszymi pracownikami, mniej wartościowymi”. Trochę łączy się z tym pierwszym, że miejsce kobiety jest w domu, bo tak chciała natura. A skoro kobieta robi coś, co nie jest dla niej naturalne, trudno, żeby robiła to dobrze.

Pewnie chodzi też o to, że myślami i częścią serca są jednak zawsze trochę przy najbliższych...

- Jedne są, inne nie. Kobiety są w ogóle bardzo elastyczne, są też zdyscyplinowane. Większość potrafi być tak skoncentrowana na swojej pracy, że sprawy domowe nie mają do niej przystępu. Farmacja jest tu dobrym przykładem: trzeba być w pełni tu i teraz, żeby wysłuchać pacjenta, poświęcić mu tyle uwagi, ile potrzebuje, skontrolować receptę, doradzić, wydać odpowiednie leki. Tu nie ma miejsca na krążenie myślami nad tym, co dziś podamy rodzinie na obiad.

W niektórych zakładach pracy wciąż uważa się, że kobiety są pracownikami gorszego gatunku, bo miewają „humory”...

- Albo wahania emocji... Uważa się, że kobiety w ogóle są za bardzo emocjonalne. Wielu pracodawców nie chce zatrudniać kobiet, bo kiedyś mogą zająć w ciążę i to będzie dla firmy kłopot. Na szczęście wielu pracodawców już wie, że żadne z powyższych stwierdzeń nie jest prawdą. Kobiety, nawet jeśli mają gorszy humor, potrafią pokryć to profesjonalizmem. A jeśli

zajdą w ciążę – ale miejsce pracy na nie poczeka – wracają i są jeszcze lepszymi pracownikami, niż wcześniej. Dzięki temu, że muszą godzić obowiązki zawodowe ze skomplikowanym życiem prywatnym, potrafią lepiej gospodarować czasem.

Mają też wiele cech, które mogą pozytywnie wykorzystać w pracy.

- To prawda. Jaki powinien być dobry farmaceuta? Wyliczmy: komunikatywny, zdolny do empatii i współczucia, wyrozumiały dla chorych, umiejący współpracować. Powinien być uporządkowany, cierpliwy, troskliwy i sprawiedliwy w ocenie innych. Powinien być skupiony, a jednocześnie powinien mieć zdolność do podzielności uwagi i wykonywania wielu czynności równocześnie. Dobrze, jeśli ma do tego łagodny głos i miłą powierzchowność.

Czy mi się wydaje, czy właśnie opisała pani typową kobietę?

- Otóż to! Powyższe cechy są uważane za typowo kobiece. Kobiety są wyjątkowo dobrymi farmaceutami. To, że są bardziej emocjonalne, jest w zawodzie farmaceuty zaletą, nie wadą! Dzięki temu potrafią dobrze rozpoznać i nazwać emocje swoje i innych, mają dobrą intuicję. Potrafią doskonale wczuć się w pacjenta, dać mu poczucie, że ktoś o niego zadbał. To często ważniejsze niż sam fakt wyniesienia z apteki kupionych pigułek. Znają też klientów apteki lepiej niż ktokolwiek inny – bo są przyzwyczajone do rozpoznawania cudzych potrzeb i troszczenia się o nie.

Ale w swoje możliwości wierzą rzadko... Nie czują się mocne w sukcesie.

- To prawda. Nawet te z pań, które dotarły wysoko w sensie służbowej hierarchii, często mają problemy z docenianiem własnych osiągnięć, mówieniem głośno o nich czy chwaleniem samych siebie za to, co zdobyły. A jeśli przyjdzie szef i pochwali, czują się zażenowane i zawstydzone; często wtedy starają się umniejszyć swoje osiągnięcia – choć powinny wypiąć dumnie pierś i cieszyć się pochwałą.

Mężczyźni nie mają tu chyba problemów.

- I tego właśnie powinny się kobiety od mężczyzn nauczyć. Nie wierząc we własne siły i nie ceniąc własnych sukcesów, podcinają gałąź, na której siedzą – bo przez tę niewiarę omijają je nagrody, pochwały, podwyżki, awanse i wyróżnienia. Dlatego, jeśli uważamy, że należy się nam podwyżka, nie bójmy się o nią poprosić. Organizujemy samym sobie kampanie marketingowe: promujemy własną osobę. Przecież szef nie zawsze może zaobserwować nasze sukcesy; jeśli coś nam się udało, a on nie zauważył, powiedzmy mu o tym. Idźmy i zakomunikujmy: „Udało mi się zrobić to i to! Z moich obliczeń wynika, że to może przynieść aptece zyski. Czy jest pan ze mnie zadowolony?”. A jeśli się okaże, że kierowniczka apteki odchodzi na emeryturę, zaproponujmy właścicielowi własną kandydaturę na jej miejsce. Najpierw jednak poprośmy o ocenę naszej pracy – to dobra strategia, by zauważył, że naprawdę zasługujemy na awans.

A jeśli jej wynik nie będzie tak pozytywny, jak się spodziewamy?

- To będzie dla nas wskazówką, czy powinniśmy startować na nowe stanowisko. To też ważne! Jeśli się okaże, że np. brakuje nam kwalifikacji, nie przekreślajmy swoich możliwości, po prostu nadgonimy edukację. Uczmy się prosić o feedback i zachwalać swoje zalety. Jeśli z góry założymy, że my się nie nadajemy i że kto inny bardziej zasłużył na awans, mogą zagwarantować, że właśnie ów inny ten awans dostanie. W taki sposób to działa: często największym wrogiem kobiecego sukcesu są... same kobiety. Drogie panie, wierzcie w siebie, odkrywajcie swoje plusy i minusy, doskonalcie zawodowe umiejętności!

I planujcie swoją ścieżkę kariery?

- I tu trącamy o kolejny mit: że sukces jest taki sam dla wszystkich. Tymczasem pojęcie to dla każdego oznacza co innego. Dla jednego sukces to synonim sławy – chce, by jego nazwisko było znane. Dla drugiego będzie to władza i możliwość rządzenia innymi. Dla trzeciego – bycie całkowicie niezależnym od szefów, przełożonych i innych opresantów. Dla czwartego – wysokie zarobki, najlepiej połączone z zazdrością kolegów albo praca połączona z dużą ilością dalekich podróży.

Dla mężczyzn pewnie ważna jest władza.

- Tak, oraz fakt, że pną się w górę, że inni ich doceniają – oraz że ich wysiłki znajdują potwierdzenie w wysokiej pozycji, bo tak daleko zaszli. I jeśli się rozumie sukces w ten sposób, trudno nazwać pracę w aptece karierą zawodową – bo tu nie ma zbyt dużej możliwości awansu, a drabina zawodowa ma dwa, trzy szczeble. Ale z kobiecego punktu widzenia praca w farmacji może być sukcesem, i to niemałym. Dla kobiety bowiem ważniejsze jest, że lubi swoją pracę, lubi współpracowników i dobrze się z nimi dogaduje, a oni ją szanują. Kobiety chcą być przede wszystkim z pracy zadowolone, chcą też czuć się ważne i potrzebne – ale wciąż mieć czas dla najbliższych. Chcą też czuć, że są dobre w tym, co robią, satysfakcję daje im niesienie pomocy. Jeśli sukces pojmujemy w ten sposób, pracę w farmacji można śmiało nazwać karierą zawodową!

A co z przekonaniem, że sukces to wygrać w rywalizacji?

- Taki mit istnieje, ale w kobiecym środowisku takie podejście jest raczej rzadkie. Są wprawdzie firmy, w których kobiety rywalizują na „męskich” zasadach, lecz większość pań woli współpracę od rywalizacji. Naprawdę nie trzeba się z nikim ścigać, żeby odnieść sukces czy zrobić karierę. Proszę sobie wyobrazić, że zaczyna pani dzień z przyjemnością, że na samą myśl o pracy, którą pani kocha, chce się pani uśmiechnąć. Takie życie zawodowe to absolutny sukces! Jeśli ktoś nam powie: „Przecież w farmacji nie da się zrobić kariery, bo gdzie tu się piąć”, możemy odpowiedzieć: „Mój szef jest ze mnie zadowolony, pacjenci mnie cenią i bardzo lubią swoją pracę. Czyż to nie jest sukces?”. Warto też pamiętać, że wszystko ma swoją cenę. Osoby, które pną się po szczeblach kariery, zdobywają wprawdzie pozycję i prestiż, ale płacą za to wysoką cenę: często pracują po godzinach, ponoszą odpowiedzialność też za innych, więcej muszą, żyją w większym stresie. No i mają mniej czasu dla rodziny.

Praca w aptece może jednak zawierać pewną dawkę rywalizacji.

- Możemy myśleć: jestem skuteczniejsza w pracy, bo sprzedaję więcej leków, pacjenci bardziej mnie lubią, szybciej ich obsługuję itp. To jest myślenie rywalizacyjne, to prawda. Ale mała dawka rywalizacji wcale nie musi być niekobieca. I nie musi nikomu szkodzić. Jeśli nie ścigamy się za wszelką cenę, a nasza rywalizacja jest nieagresywna, wzmocni naszą pozycję, nie szkodząc atmosferze. Wiele kobiet boi się rywalizacji jak ognia, nie chcąc urazić niczyich uczuć. Taka postawa może prowadzić do zachowań uległych, bo niektóre kobiety, byle tylko zachować dobrą atmosferę i akceptację otoczenia, unikają konfrontacji i pozwalają sobą manipulować. To nie jest dobre podejście. Jeśli chcemy dostać podwyżkę lub pochwałę, musimy się choć trochę i choć czasami odcinać od otoczenia – wypaść dobrze na tle koleżanek, które na podwyżkę nie zapracowały. To nie znaczy, że musimy o innych mówić źle czy na kogoś donosić. Nie! Po prostu pilnujemy, by nasze zasługi były nasze – tzn. nie zgadzajmy się, by podpisywał się pod nimi ktoś inny. Jeśli koleżanka z okienka obok lubi używać liczby mnogiej („zajęłyśmy się tą sprawą”, „zażegnałyśmy problem”), choć to głównie my jesteśmy autorkami działania, powiedzmy to: „Wiele rzeczy robimy razem, ale tę sprawę załatwiłam sama”. Współpracujmy chętnie, bo na tym korzystamy wszyscy – ale nie bierzmy odpowiedzialności za cudze potknięcia. Jeśli koleżanka często się spóźnia i prosi nas, byśmy tuszowały jej spóźnienia, powiedzmy: „Cenię sobie przyjaźń z tobą, ale to jest nasze miejsce pracy, nie miejsce świadczenia sobie przyjacielskich przysług. Szczerze mówiąc, czuję się wykorzystywana, kiedy prosisz mnie o takie przysługi tak często, jak to robisz”. Mamy prawo odmówić brania na siebie odpowiedzialności za potknięcia innych.

Wielu kobietom trudno to przyjąć.

- Odmowa przysługi może się im wydawać ciosem w sedno przyjaznych stosunków – ale pewna dawka krytycyzmu dobrze robi jakości naszej pracy. Nie zgadzając się na bylejakie zachowania, zmuszamy innych, by się bardziej starali. I wszyscy wychodzimy na tym dobrze: dzięki takiej postawie sukces odnosi cała apteka. Kochający swoją pracę, oddani jej i zdyscyplinowani farmaceuci oznaczają doskonale funkcjonującą placówkę. Pacjenci to zauważą i będą przyjeżdżać do nas nawet z drugiego końca miasta. A szef doceni nasze wysiłki włożone w sukces własny i sukces apteki.

A co z mitem, że człowiek sukcesu nie popełnia błędów?

- Nikt nie jest nieomylny. Jeśli zdarzy się nam zapomnieć zamówić lek, na który czeka pacjent – przyznajmy się do tego i zaproponujmy rozwiązanie (np. natychmiast pojedź do hurtowni i osobiście ten lek przywioz, za godzinę będzie do odbioru). Kilka błędów na zawodowej ścieżce nie przekreśla sukcesu, przeciwnie – na nich najszybciej się uczymy.